

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

26.5.2020

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

- Konsultacje w szkołach ruszyły** 3
26.5.2020 Dziennik Elbląski str. 4 Dziennik Elbląski, autor: *Paweł Jaszczanin*
... **Związek Nauczycielstwa Polskiego** przypomina, że maturzyści są absolwentami szkoły, więc konsultacje nie mogą ich dotyczyć. Poza tym przepisy nie precyzują wymiaru konsultacji i sposobu wynagradzania nauczycieli. ...
- Areszt za włamanie na e-lekcje** 4
26.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Dziennik Gazeta Prawna, autor: *Piotr Szymaniak*
... Bardzo się cieszę, że rząd podjął próbę przeciwdziałania temu zjawisku - mówi Krzysztof Baszczyński ze **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. • Sąd w tzw. tarczy 4.0 przewidziano dodanie nowego czynu zabronionego do kodeksu wykroczeń. ...
- Pandemiczne dzieci nie chcą się uczyć** 5
26.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 9 Dziennik Gazeta Prawna, autor: *Artur Radwan*
... W skali kraju, jeśli będzie to nawet 1 proc., mamy około 46 tys. dzieci, które nie realizują obowiązku szkolnego - mówi **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. • MEN i kuratorzy nie mogą udawać, że nie ma problemu, bo jeśli okaże się, że po wakacjach kształcenie zdalne będzie kontynuowane, to liczba uczniów uchylających się od obowiązku będzie postępować. ...
- Ruszają kolejne przedszkola** 6
26.5.2020 Express ilustrowany str. 6 Express Ilustrowany, autor: *Magdalena Jach*
... Dodatkowo miasto oraz **Związek Nauczycielstwa Polskiego** domagają się od rządu testów na COVID-ig dla pracowników szkół. •mieście natomiast niektóre szkoły niepubliczne czy społeczne zapewniły opiekę oraz zajęcia pojedynczym uczniom w świetlicach. ...
- Mimo obaw szkoły otwarte** 7
26.5.2020 Kurier Szczeciński str. 1 Kurier Szczeciński, autor: *Elżbieta Kubera*
... - Nauczyciele obawiają się o swoje zdrowie. Mamy zgłoszony przypadek z jednej szkoły w Szczecinie, gdzie zostały naruszone procedury bezpieczeństwa przez dyrektora i zgłoszenie wyznaczenia nauczycielom większej liczby godzin pracy niż w umowie - powiedziała Teresa Mądry, prezes szczecińskiego oddziału **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. ...
- Edukacja musi być odmrażana w sposób mądry** 8
26.5.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3 Dziennik Bałtycki, autor: *Tomasz Chudzyński*
... Rozmawiamy z Danutą Stępniewską, przewodniczącą **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w mieście i gminie Nowy Dwór Gdański. • - MEN powoli „odmraża” edukację... • - Powstała możliwość powrotu uczniów najmłodszych klas do szkół.
...
- Moim zdaniem** 8
26.5.2020 Przegląd Koniński str. 18 Przegląd Koniński, autor: *Anna Chadaj*
Związek Nauczycielstwa Polskiego zaapelował do premiera RP o bezpłatne, szybkie testy na koronawirusa dla nauczycieli i pracowników oświaty. Do apelu przyłączyły się też niektóre samorządy. ...
- Nauczycielki ubrane w fartuchy i przyłbice** 9
26.5.2020 Przegląd Koniński str. 8 Przegląd Koniński, autor: *Olga Boksa*
... Chwilę później z apelem o obowiązkowe, bezpłatne badania nauczycieli wystąpił **Związek Nauczycielstwa Polskiego** oraz prezydenci miast, między innymi: Warszawy, Gdańska, Poznania i Białegostoku. - Gdy uruchamiano restauracje i galerie handlowe, nikt nie wychodził z pomysłem, by przetestować wszystkich pracowników sklepów - mówił podczas jednej z konferencji prasowych, Dariusz Piontkowski. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Konsultacje w szkołach ruszyły

26.5.2020 Dziennik Elbląski str. 4 Dziennik Elbląski,

autor: Paweł Jaszczanin

Edukacja

Od wczoraj uczniowie klas I-III mogą wracać do szkół podstawowych. Ruszyły też konsultacje dla ósmoklasistów. Za tydzień mają ruszyć dla pozostałych uczniów. Jest kilka niejasności i pytań. Wciąż bez odpowiedzi.

W ubiegłym tygodniu dyrektorzy sprawdzali, ilu uczniów może się w ogóle pojawić w szkołach. W zasadzie wszędzie mówi się o małych liczbach. Szkoły funkcjonują w reżimie sanitarnym zgodnie z wytycznymi resortów edukacji, zdrowia i GIS. Wielokrotnie podnosi się kwestie przerwania odpowiedzialności za wszelkie sprawy organizacyjne na samorządy. Olsztyn - wzorem innych miast - wielokrotnie podkreślał, że nie ma jasno określonych procedur. Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty podkreśla, że rozsądniej było dokończyć rok szkolny zdalnie, a skoro jednak resort edukacji zdecydował się na przywrócenie zajęć w klasach I-III, to nauczyciele powyżej 55. roku życia, chorujący przewlekle, a także opiekujący się starszymi rodzicami, nie powinni być angażowani do zajęć stacjonarnych.

Co do konsultacji, to jest z nimi sporo problemów. **Związek Nauczycielstwa Polskiego** przypomina, że maturzyści są absolwentami szkoły, więc konsultacje nie mogą ich dotyczyć. Poza tym przepisy nie precyzują wymiaru konsultacji i sposobu wynagradzania nauczycieli.

- Nie do końca wiadomo, czy wolą prawodawcy była realizacja w ramach tych zajęć podstawy programowej, czy też mają one pełnić funkcję kursu przygotowawczego. Tajemnicą pomysłodawców takiego rozwiązania pozostaje także sposób wynagradzania nauczycieli za świadczoną pracę oraz wymiar czasowy rzeczonych konsultacji - pisze w oświadczeniu Ryszard Proksa, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

- Epidemia koronawirusa SARS-Cov-2 nie może stanowić usprawiedliwienia dla niestabilności prawa, nadmiernego pośpiechu oraz lekceważenia partnerów społecznych. Prawo pisane „na kolanie” skutkuje inflacją wyrażen i pojęć nieostrych. Wskazany sposób procedowania prowadzi do sytuacji, w której przepisy prawa oświatowego interpretowane są w sposób wieloznaczny i dowolny - podkreśla SKOiw w oświadczeniu.

W podobnym tonie wypowiadała się niedawno w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” Ewa Kaliszuk, wiceprezydent Olsztyna odpowiedzialna za oświatę.

- Z wypowiedzi rządowych wynika, że mamy głównie organizować pracę opiekuńczą, ale dydaktykę jednak gdzieś powinniśmy realizować. I tutaj są różne informacje. W związku z tym dyrektorzy mają problem, bo jeśli nauczyciel będzie się opiekował grupą dzieci w godzinach funkcjonowania szkoły, to jeszcze potem dla tych nieobecnych (rodzic ma prawo dziecka nie przyprowadzić) powinni realizować kształcenie na odległość. Jak to rozliczać, jeśli nauczyciel będzie pracował dwa razy więcej? Na te pytania nie znamy odpowiedzi - przyznała.

W czwartek wojewoda poinformował miasto, że przekaże szkołom płyn do dezynfekcji rąk. Pozostałe środki ochrony osobistej ma zapewnić miasto.

- W klasach IV-VIII dalej organizujemy kształcenie na odległość. Możliwe są jedynie konsultacje. Każdy dyrektor będzie to robił tak, jak się da, czyli albo online, albo w szkole - tłumaczyła Ewa Kaliszuk.

- Będzie zamieszanie. Nikt nad tym nie panuje, bo przecież mają być normalne zajęcia dydaktyczne w klasach I-III. Z tego, co wiemy, do szkół przyszło dziś mało dzieci, a w niektórych placówkach nie ma ich wcale. Powiedzmy więc, że nauczyciel przyszedł do pracy i prowadzi z tymi, co są zajęcia dydaktyczne. Co zresztą dzieci, które nie przyszły do szkoły? - pyta Tomasz Branicki, szef **ZNP** na Warmii i Mazurach. - To wina ministerstwa, bo wystarczyło określić w przepisach, że robimy tylko zajęcia opiekuńcze. Albo robimy zdalne nauczanie, albo nie mieszkamy tego z pracą w szkołach.

- Konsultacje już u nas wystartowały. Uczniowie umawiają się indywidualnie z nauczycielami - mówi Zofia Bogacz, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 15 w Olsztynie. - To odbywa się online lub w szkole, w zależności od preferencji. Dzisiaj w szkole nie mieliśmy jeszcze ósmoklasistów, ale z klas I-III jest tylko siedmioro dzieci. To mało, ale zobaczymy, jak będzie dalej. Rozmawiałam z kilkoma dyrektorami i u nich jest podobnie. Procentowo, w stosunku do ogółu uczniów, to jakieś 5-7 proc. Dla dzieci to jest trudne, żeby przyjść do szkoły w takim reżimie sanitarnym. Tak samo, jak dla nauczycieli - dodaje Zofia Bogacz.

Z kolei w Szkole Podstawowej nr 6: - Konsultacje ruszyły. Od tego czy są online, czy w szkole, to już zależy, jak uczeń umówi się z nauczycielem. Wypełnialiśmy dziś również ankietę do kuratorium oświaty, więc mogą powiedzieć, że w klasach I-III mamy 9 dzieci.

Wiemy też, że do Olsztyna trafiły już tzw. „koronalojalki”. Do podpisu mieli je dostać nauczyciele w Zespole Szkół nr 3. Dla przypomnienia - w tych oświadczeniach zawarto klauzulę, że nauczyciel (lub rodzic) nie będzie wnosił roszczeń wobec placówki, jeśli dziecko zarazi się koronawirusem. Według wytycznych MEN, MZ i GIS dotyczących

zajęć dla klas I-III w grupie będzie mogło przebywać do 12 uczniów. W uzasadnionych przypadkach za zgodą organu prowadzącego będzie można zwiększyć liczbę dzieci, ale nie więcej niż o dwoje.

Areszt za włamanie na e-lekcje

26.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Dziennik Gazeta Prawna,

autor: Piotr Szymaniak

Minimum 3 tys. zł grzywny ma grozić za wulgarne zakłócanie internetowych transmisji na żywo. Z kolei w kodeksie karnym nastąpi powrót do obowiązujących przed 2015 r. zasad wymierzania kary łącznej.

Ogólnokrajowe uziemienie związane z epidemią koronawirusa spowodowało prawie natychmiastowe przeniesienie wielu aspektów życia do sieci. Zdalnie się pracuje, utrzymuje kontakty biznesowe czy uczy dzieci. Problemem, szczególnie w przypadku edukacji online, są włamania na internetowe lekcje w celu ich dezorganizacji. Nauczyciele, którzy często dopiero zapoznają się z elektroniczną formułą prowadzenia zajęć, nie zawsze są w stanie odpowiednio zareagować czy zabezpieczyć zawczasu transmisje przed atakami internetowych trolli.

Grzywną w trolla

- Te incydenty są na tyle częste, że po kolejnych sygnałach ze strony nauczycieli zwróciliśmy się do premiera o reakcję. Bardzo się cieszę, że rząd podjął próbę przeciwdziałania temu zjawisku - mówi Krzysztof Baszczyński z **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

Stąd w tzw. tarczy 4.0 przewidziano dodanie nowego czynu zabronionego do kodeksu wykroczeń. Zgodnie z projektowanym art. 107a włamanie się przez osobę nieuprawnioną w transmisję danych prowadzoną przy użyciu systemu teleinformatycznego, udaremnianie lub utrudnianie użytkownikowi tego systemu przekazywania informacji, będzie podlegało karze ograniczenia wolności albo grzywny nie niższej niż 1 tys. zł.

W praktyce zdarzały się przypadki, że ktoś włamywał się na lekcję online, wyzywał lub nawet wyklinał nauczycieli czy wysyłał użytkownikom spotkania treści pornograficzne. Dlatego zgodnie z par. 2 tego przepisu, gdy sprawca takiego włamania używa przy tym słów powszechnie uznanych za obelżywe lub „w inny sposób dopuszcza się nieobyczajnego wybryku”, wówczas minimalna grzywna będzie trzy razy wyższa albo będzie można sięgnąć po karę aresztu.

Dotyczyć to będzie tak e-lekcji, jak i włamań na np. na internetowe czaty, wideokonferencje czy wszelkie zdalne transmisje.

Czy dla wyeliminowania tego zjawiska rzeczywiście potrzebne są nowe regulacje? - Prawo powinno być na tyle elastyczne, by można je było zastosować do dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. W przeciwnym razie, tworząc takie kazuistyczne przepisy, nigdy na nadażemy za wciąż nowymi zjawiskami - mówi sędzia Krzysztof Dembowski z Sądu Rejonowego w Nisku. I zwraca uwagę, że art. 51 k.w. przewiduje już sankcje za naruszenie porządku publicznego.

Przewiduje on karę aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny (do 5 tys. zł) za zakłócanie spokoju i porządku publicznego lub wywoływanie zgorszenia w miejscu publicznym poprzez „krzyk, hałas lub inny wybryk”. Co więcej, w przypadku tego wykroczenia karalne są też pomocnictwo i podżeganie.

- Projektodawca powinien więc wykazać, dlaczego nie da się w takich przypadkach stosować istniejących regulacji i konieczne jest wprowadzenie nowego wykroczenia - zaznacza sędzia Dembowski.

Warto pamiętać jeszcze o tym, że nowy „bat” może być skuteczny w stosunku do osób, które ukończyły 17 lat. Osoby młodsze, zgodnie z art. 8 k.w., nie podlegają odpowiedzialności wykroczeniowej.

Powstaje też pytanie, czy większym problemem w zwalczaniu takiego zjawiska jest brak przepisów czy kłopoty z ustaleniem sprawcy. - Myślę, że jedno i drugie, dlatego najważniejsze dla nas jest to, żeby przepisy nie były martwe - mówi Krzysztof Baszczyński z **ZNP**.

Nowe stare kary łączne

Obowiązujące od 2015 r. przepisy, które określają zasady łączenia kar, pozwalają na sumowanie kar orzeczonych w ramach wyroku łącznego, z kolejnymi karami jednostkowymi. - Tylko dlaczego osoba, wobec której został już orzeczony wyrok łączny, a która pomimo to nadal popełnia kolejne przestępstwa, ma być premiowana dobrodziejstwem wynikającym z łączenia kar? Przecież zawsze sumowanie wyroków powoduje ich złagodzenie? - pyta retorycznie Marcin Warchoł, wiceminister sprawiedliwości. Dlatego w tarczy 4.0 znalazły się też przepisy, które zakładają powrót do zasad obowiązujących przed 2015 r.

- Oprócz względów sprawiedliwościowych są też względy czysto ekonomiczne. Na skutek zmiany przepisów o karze łącznej, która sprowadzała się „do łączenia wszystkiego z wszystkim”, o 15 tys. wzrosła liczba wyroków łącznych. A to generuje wiele kosztów, choćby związanych z konwojowaniem więźniów przez pół Polski - wylicza Marcin Warchoł. Dodaje, że na zmianie zyskają policja i Służba Więzienna, które będą mogły przeznaczyć swoich

funkcjonariuszy do innych zadań. - Nie można również pominąć aspektu ekologicznego związanego z tak ogromną ilością spraw i związaną z tym logistyką - dodaje wiceminister.

- Jeżeli głównym argumentem za wprowadzeniem takiej zmiany są względy pragmatyczne, to podpowiadam, że jeszcze większe oszczędności dla wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania spowodowałyby likwidacja wielu czynów zabronionych. A mówiąc poważnie, to liczenie na usprawnienie sądów na skutek tej nowelizacji jest przejawem krótkowzroczności twórców przepisów - komentuje dr Mikołaj Małecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jego zdaniem pięć lat to za mało, by oceniać efektywność wprowadzonych w 2015 r. rozwiązań. - Zaletą obecnego systemu, pozwalającego na łączenie wszystkich orzeczonych kar, nawet łącznych z jednostkowymi, jest jego prostota. Nie generuje on np. tylu dylematów, które musiał rozstrzygać aż Sąd Najwyższy. Pamiętajmy też, że przepisy o karze łącznej są typowym przykładem przepisów prawa karnego, w których ujawnia się problem intertemporalny. Wprowadzenie kolejnej nowelizacji, i jeszcze tak bardzo radykalnej, to wygenerowanie bardzo wielu spraw nowych, w których pojawią się wątpliwości, jak łączyć kary orzeczone w różnych stanach prawnych. Przepis przejściowy nie rozwiąże tego problemu - argumentuje dr Małecki.

A jaki związek mają planowane zmiany z COVID-19? „Redukcja liczby spraw rozpoznawanych w sądach w rozprawach pozwoli zaś na zmniejszenie ryzyka rozprzestrzeniania epidemii oraz na szybsze zniwelowanie zaległości w rozpoznawaniu spraw w sądach, spowodowanych przerwą w ich działaniu wynikającą ze stanu epidemii” - czytamy w uzasadnieniu.

Etap legislacyjny

Projekt przed I czytaniem w Sejmie

Pandemiczne dzieci nie chcą się uczyć

26.5.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 9 Dziennik Gazeta Prawna,

autor: Artur Radwan

Urzędnicy nie mają takich sygnałów, ale nauczyciele i związkowcy nie mają złudzeń: w niemal każdej szkole są uczniowie, którzy „zaginęli” w systemie zdalnej edukacji.

Od 12 marca z powodu koronawirusa w szkołach nie odbywają się zajęcia, a od 25 marca niemal na stałe zostało wprowadzone kształcenie na odległość. Już w pierwszym tygodniu Dariusz Piontkowski, minister edukacji narodowej, ogłaszał, że ponad 90 proc. placówek realizuje z powodzeniem ten obowiązek. Jednak - choć w tym czasie kuratorzy oświaty domagali się od placówek oświatowych rozmaitych informacji dotyczących nowej formy prowadzenia lekcji - okazuje się, nikt nie prowadzi kluczowych statystyk: ilu uczniów w tym systemie nauczania w ogóle nie uczestniczy.

Obowiązek nauki

Obowiązek szkolny rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego, w którym dziecko kończy 7 lat, a trwa do ukończenia szkoły podstawowej, nie dłużej jednak niż do 18. roku życia. Co roku mamy jednak do czynienia z tzw. odpadem szkolnym (pojęcie pedagogiczne), czyli uczniami, którzy z różnych powodów przerywają realizację tego obowiązku. Według szacunków liczba takich dzieci wynosi co najmniej kilkanaście tysięcy.

W systemie edukacji zdalnej może być zdecydowanie większa, bo więcej jest obiektywnych przeszkód. Trudniej zmobilizować dziecko do nauki, a jest też rzesza uczniów, którzy nie mają do tego w domu warunków, np. z powodu braku sprzętu czy sytuacji rodzinnej. MEN jednak zapewnia, że liczba dzieci, które nie uczestniczą w zdalnych lekcjach, jest niewielka. Dariusz Piontkowski twierdzi, że ani jego resort, ani kuratorzy oświaty nie zbierają takich informacji.

Zebrał je jednak stołeczny ratusz. Okazało się, że na ponad 235 tys. uczniów w Warszawie nie ma kontaktu z około 600 dziećmi objętymi obowiązkiem szkolnym. Pytana o te dane Anna Ostrowska, rzeczniczka MEN, zastanawia się, czy takie tezy stawiane są na podstawie liczby uczniów, którzy przez cały czas nie kontaktują się z nauczycielami, czy dotyczy to tych, którzy robią to wybiórczo. Nauczyciele i organizacje związkowe przekonują jednak, że niezależnie od przyjętej metodologii problem znikania uczniów z systemu narasta.

- Od związkowców z Łodzi mam informację, że przynajmniej na początku kontaktu nie było z 15 proc. uczniów. W skali kraju, jeśli będzie to nawet 1 proc., mamy około 46 tys. dzieci, które nie realizują obowiązku szkolnego - mówi **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

- MEN i kuratorzy nie mogą udawać, że nie ma problemu, bo jeśli okaże się, że po wakacjach kształcenie zdalne będzie kontynuowane, to liczba uczniów uchylających się od obowiązku będzie postępować. A nikomu nie zależy na tym, aby efektem tej beczynności było powstanie pokolenia pandemicznego, któremu nie chce się uczyć - dodaje.

Samorządy nic nie widzą

DGP zapytał samorządy, czy dostrzegają ten problem. Okazuje się, że nie otrzymują takich sygnałów. Nawet Łódź bagatelizuje szacunki związkowców.

- Dyrektorzy szkół nie zgłaszali braku kontaktu z uczniami, choć oczywiście nie można wykluczyć pojedynczych przypadków - zapewnia Monika Pawlak z łódzkiego urzędu miasta.

Potwierdza, że wydział edukacji nie zbierał takich danych ze szkół. Także łódzkie kuratorium nie ma informacji, by na terenie województwa którykolwiek uczeń nie został objęty zdalnym nauczaniem. I podkreśla, że jeśli zdarzały się takie sytuacje, to do tej pory szkoła nawiązała już kontakt i wszyscy uczniowie kształcą się online bądź też pobierają materiały do nauki bezpośrednio od nauczyciela.

Problemów w kontaktach z uczniami nie zgłaszali dyrektorzy szkół z Bydgoszczy - takich sygnałów nie ma ani ratusz, ani kuratorium oświaty. Zjawisko to dostrzega Kraków, choć jak zapewnia Dariusz Nowak, rzecznik tamtejszego magistratu, średnio w szkołach takich uczniów jest kilku. Podobnie jest w Białymstoku. - Problem występuje sporadycznie, w kilku szkołach i dotyczy ogółem 19 uczniów. Z rodzicami 18 dzieci udało się nawiązać kontakt. W jednym przypadku nie odbierają telefonów od pracowników szkoły, nie odpowiadają na e-maile i pisma. Powiadomiono policję i sąd rodzinny - wskazuje Kamila Bogacewicz z białostockiego urzędu miasta.

Niektóre samorządy wskazują w tym kontekście na braki sprzętowe. - 63 uczniów szkół ponadpodstawowych z powodu braku łączności internetowych nie korzysta podczas zajęć z komputera lub laptopa, natomiast wykorzystują oni pozostałe narzędzia - potwierdza Monika Głazik z urzędu miasta w Lublinie.

Anna Kij, dyrektor Wydziału Jakości Edukacji w Katowicach, przyznaje wprost, że statystyk, czy uczeń korzysta z kształcenia na odległość, się nie prowadzi. I zaznacza, że dyrektorzy szkół mają wiele skutecznych narzędzi do wyegzekwowania obowiązków nauki.

Niedostosowana procedura

Inaczej sprawę widzą nauczyciele i związkowcy. - Nasi członkowie potwierdzają, że takich przypadków np. w Bydgoszczy jest około pięć-sześć na szkołę. Dyrektorzy powinni w takiej sytuacji kontaktować się z rodzicami, a jeśli to jest utrudnione - wysłać do nich pracownika. Niestety w obecnym reżimie sanitarnym jest to niemożliwe - mówi Sławomir Wittkiewicz, przewodniczący branży nauki, oświaty i kultury w FZZ. Dodaje, że szefowie placówek mogą też np. nałożyć na rodziców w trybie decyzji administracyjnej grzywnę, ale takich przypadków w ubiegłym roku było zaledwie kilka. - Jedynym skutecznym narzędziem jest powiadomienie sądu rodzinnego. Jednak także sądy w ostatnich miesiącach pracowały w bardzo ograniczony sposób - podkreśla.

Sławomir Broniarz przyznaje, że przy obecnych zadaniach nałożonych na nauczycieli - związanych z kształceniem na odległość, a także prowadzeniem opieki w szkołach - nie ma możliwości sprawdzania rodziców, jak wypełniają obowiązki wobec swoich podopiecznych.

Potwierdzają to szefowie placówek - dostrzegają problem, ale nie mają czasu ani możliwości, aby skutecznie wyegzekwować uczestnictwo dzieci w zajęciach. - Możemy tylko prosić rodziców, aby ich dzieci łączyły ze szkołą. W pierwszych tygodniach mieliśmy dwoje uczniów, z którymi straciliśmy kontakt. Udało nam się przekonać opiekunów, aby zgłaszali się do nas osobiście po materiały do nauki - mówi Tatiana Muszyńska-Kwiecień, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 80 w Krakowie.

Gdy dyrektorom uda się nawiązać kontakt z rodzicami i uczeń zaloguje się kilka razy do systemu, uważa się, że wrócił do szkoły. A jeśli sytuacja się powtarza, to procedura również.

Ruszają kolejne przedszkola

26.5.2020 Express ilustrowany str. 6 Express Ilustrowany,

autor: Magdalena Jach

Opieka

Jak dotąd koronawirus nie został potwierdzony u żadnego z pracowników przedszkoli i żłobków. Miejskie szkoły nie uruchomiły świetlic.

Wczoraj w Łodzi zostało otwartych 46 przedszkoli i 5 żłobków, prowadzonych przez miasto. Wszyscy pracownicy tych placówek są zdrowi i mogli podjąć się opieki nad dziećmi. Kolejne osoby, które miały wątpliwe wyniki badań przesiewowych, otrzymały negatywne wyniki testów genetycznych na COVID-19 i dzięki temu dziś od rana ruszy następnych 11 przedszkoli i 9 żłobków.

Jak dotąd w czynnych placówkach przebywa codziennie po kilkoro podopiecznych. Wczoraj po raz pierwszy po dwóch miesiącach przerwy rodzice przyprowadzili swoje pociechy m.in. do Przedszkola Miejskiego nr 98 przy ul. Legionów.

- Przyjęliśmy siedmioro dzieci - opowiada wicedyrektor Natalia Pacocha. - Były trochę przestraszone na widok pani, która ubrana w biały fartuch i przyłbicę witała je w szatni. Dzieci od razu przy drzwiach miały mierzoną temperaturę. Potem się rozbierały i zmieniały buty. Od razu szły myć ręce, a zanim dotarły do swojej sali, robiono im

drugi pomiar temperatury. Potem już bawiły się pod okiem nauczycielek, w odpowiednich odległościach. Zjadły też trzy posiłki.

Choć rząd podał wczorajszy dzień jako datę uruchomienia świetlic dla uczniów klas I-III oraz konsultacji dla uczniów klas VIII, miejskie szkoły nie zostały otwarte.

Prezydent Hanna Zdanowska zdecydowała, że nie uruchomi żadnej z 90 placówek, zanim nie pozna wszystkich wyników testów pracowników przedszkoli i żłobków. Dodatkowo miasto oraz **Związek Nauczycielstwa Polskiego** domagają się od rządu testów na COVID-ig dla pracowników szkół.

Natomiast niektóre szkoły niepubliczne czy społeczne zapewniły opiekę oraz zajęcia pojedynczym uczniom w świetlicach. Zdecydowana większość rodziców jednak pozostawiła swoje dzieci w domach.

Mimo obaw szkoły otwarte

26.5.2020 Kurier Szczeciński str. 1 Kurier Szczeciński,

autor: Elżbieta Kubera

Od poniedziałku otwarto szkoły podstawowe. Po dwóch miesiącach przerwy dla uczniów w klasach 1-3 prowadzone są zajęcia opiekuńczo-edukacyjne. W Szczecinie przyszło na nie 8 proc. uczniów tych klas. To średnio po 13 osób na szkołę.

Rodzice, którzy przyprowadzili w poniedziałek rano swoje dzieci do szkół, sami nie mogli wejść na teren placówki. Zgodnie z procedurami do budynku szkoły nie mogą wejść osoby trzecie, a dzieci wpuszczane są pojedynczo. Rodzice musieli więc poczekać z dziećmi w kolejce przed szkołą z zachowaniem ok. 2 m odległości. Następnie dzieci same wchodziły do szkoły, gdzie przy wejściu miały mierzoną temperaturę i dezynfekowane ręce specjalnym płynem.

- W Szczecinie działają 53 szkoły podstawowe, w tym pięć szkół specjalnych. Wszystkie te placówki zgłosiły, że są gotowe do pracy i do przyjęcia dzieci. Od poniedziałku działają i prowadzą zajęcia dla najmłodszych - powiedziała nam Marta Kufel z Biura Informacji Urzędu Miasta Szczecina.

W szczecińskich szkołach w klasach 1-3 uczy się 8750 dzieci, co daje średnio 165 osób na placówkę. Wczoraj na zajęcia przyszło do nich średnio po 13 uczniów do najmłodszych klas. Jak zorientowaliśmy się w kilku szkołach podstawowych w centrum Szczecina w poszczególnych klasach było od jednej do sześciu osób. Na jedno dziecko - zgodnie z przepisami - powinno przypadać cztery metry kwadratowe powierzchni, dlatego w klasach rozstawione zostały ławki, w których dzieci siedzą pojedynczo z zachowaniem odpowiednich odstępów. Usunięto także wszelkie zbędne przedmioty: pluszowe zabawki i dywany, żeby łatwiej można było zdezynfekować klasy, co zgodnie z obowiązującymi przepisami jest robione każdorazowo po zajęciach. Dzieci z poszczególnych klas przebywają w jednej wyznaczonej sali.

Zajęcia opiekuńczo-wychowawcze z elementami dydaktyki prowadzone są od poniedziałku wyłącznie dla dzieci rodziców pracujących, w pierwszej kolejności służb medycznych i mundurowych. Wprowadzono także stacjonarne konsultacje z nauczycielami w szkołach dla uczniów klas ósmych oraz maturzystów przed zbliżającymi się egzaminami.

Rodzice, którzy przyprowadzali swoje pociechy do szkół, mówili, że dzieci cieszą się, że mogą wrócić do szkoły i spotkać wreszcie koleżanki i kolegów z klasy. Rodzice przyznali, że oni dzięki temu zamiast przebywać z dziećmi w domu, mogą wrócić z zasiłku opiekuńczego do swojej pracy. - Obawiamy się na pewno i o zdrowie swoich dzieci, i swoje, tym bardziej że liczba nowych dziennych zachorowań jest ciągle wysoka, to 300-400 zakażonych osób - powiedziała nam mama ucznia szczecińskiej szkoły. - Powoli jednak wracamy do swoich obowiązków.

O swoje zdrowie obawiają się też nauczyciele, niektórzy z nich prowadzą lekcje w maseczkach lub przyłbicach. Jak nam powiedziała Joanna Czyż, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Szczecinie, szkoła została wysprzątana i zdezynfekowana, a wszystko przygotowane zgodnie z zaleceniami: są zamontowane pojemniki ze środkami dezynfekcyjnymi oraz maseczki dla nauczycieli otrzymane od darczyńców. O maseczki dla nauczycieli zadbała także Rada Rodziców SP 63 z Oddziałami Integracyjnymi, która uszyła im 50 takich maseczek.

- Nauczyciele obawiają się o swoje zdrowie. Mamy zgłoszony przypadek z jednej szkoły w Szczecinie, gdzie zostały naruszone procedury bezpieczeństwa przez dyrektora i zgłoszenie wyznaczenia nauczycielom większej liczby godzin pracy niż w umowie - powiedziała Teresa Mądry, prezes szczecińskiego oddziału **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. - Każdy nauczyciel będący w grupie ryzyka może odmówić pracy stacjonarnej. Są to osoby powyżej 60. roku życia oraz osoby mające choroby przewlekłe, które jeśli obawiają się o swoje zdrowie, powinny wziąć zaświadczenie od lekarza prowadzącego.

Część nauczycielek mających małe własne dzieci pozostaje jeszcze w domach na zasiłkach opiekuńczych.

W Szkole Podstawowej nr 33 Zespołu Szkół Sportowych w Szczecinie od poniedziałku rozpoczęto zajęcia.
Fot. SP33 Szczecin

Edukacja musi być odmrażana w sposób mądry

26.5.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3 Dziennik Bałtycki,
autor: Tomasz Chudzyński

Rozmowa

Rozmawiamy z Danutą Stępniewską, przewodniczącą **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w mieście i gminie Nowy Dwór Gdański.

- MEN powoli „odmraża” edukację...
- Powstała możliwość powrotu uczniów najmłodszych klas do szkół. Sądzę, że do placówek wyślą swoje dzieci tylko ci rodzice, którzy muszą wrócić do pracy i nie mają możliwości zostania z nimi w domach. Niemniej pytań jest bardzo dużo i musimy pamiętać, że nadal ryzyko epidemiczne istnieje. Rozporządzenie MEN mówi o zajęciach opiekuńczo-wychowawczych i „jakichś” zajęciach dydaktycznych. Myślę, że minister nie powinien używać takich określeń. Spodziewam się, że owe zajęcia dydaktyczne dla dzieci z klas I-III, które przyjdą do szkoły, będzie musiał prowadzić nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej. Pytanie jednak, w jaki sposób miałby on prowadzić jednocześnie lekcje online z tymi dziećmi, które zostały w domu? Wiele będzie zależało od dyrektorów placówek i organów prowadzących. Nie będą to łatwe, organizacyjne rozwiązania. Pozostaje też kwestia wynagrodzeń nauczycieli. Wiemy, że samorządy dostają mocno po kieszeni, co odbije się na nas wszystkich. Dlatego powinniśmy robić mądrą politykę, by ograniczać problemy w obecnej sytuacji.
- Różne opinie narosły wokół egzaminu ósmoklasistów.
- Moim osobistym zdaniem, można było z niego zrezygnować, bez żadnych konsekwencji. Do rekrutacji do szkół ponadpodstawowych wystarczyłoby w zupełności konkurs świadectw. Szkoły, o specjalnych warunkach rekrutacji i tak prowadzą swoje egzaminy wstępne. Rezygnacja z egzaminu oszczędziłaby dzieciom i rodzicom stresu związanego z samym egzaminem, jego wynikami oraz samym pobytem w placówce w obecnej sytuacji. Dotyczy to także kadry nauczycielskiej, dyrektorów, bo egzaminy trzeba przecież przeprowadzić w bezpieczny sposób.
- Są głosy, że egzaminy maturalne powinno się przesunąć jeszcze bardziej w czasie.
- Dobrze, że nie będzie części ustnej matur - to słuszna decyzja. Ograniczony do części pisemnej egzamin dojrzałości nie straci na znaczeniu. Do wyznaczonego terminu matur pozostały jeszcze trzy tygodnie. Wiele zależy od sytuacji epidemiologicznej. Widać, że ona nie jest jeszcze opanowana, wciąż są ogniska zakażeń, nic nie wskazuje, by choroba wygasła. Zatem ryzyko zakażeń jest, a młodzież, nauczyciele i rodzice nie powinni być na nie narażeni. Z drugiej strony odkładanie egzaminów dojrzałości też jest problemem wywołującym dodatkowy i niepotrzebny stres. Cała ta sytuacja jest, przyznam, przynębiająca.

Moim zdaniem

26.5.2020 Przegląd Koniński str. 18 Przegląd Koniński,
autor: Anna Chadaj

Związek Nauczycielstwa Polskiego zaapelował do premiera RP o bezpłatne, szybkie testy na koronawirusa dla nauczycieli i pracowników oświaty. Do apelu przyłączyły się też niektóre samorządy. O zdanie na temat przebadania personelu placówek oświatowych zapytaliśmy włodarzy naszych gmin.

Testować nauczycieli i pracowników oświaty? Co o tym sądzą nasi włodarze?

Danuta Mazur, wójt Krzymowa: - Mając bezpośredni kontakt z dziećmi ponosimy odpowiedzialność, w jakim jesteśmy stanie. A ponieważ choroba może występować bezobjawowo, myślę, że dobrze by było, gdyby nauczyciel przed kontaktem z uczniami, został przebadany. Kto miałby finansować testy? Na samorządy zrzuca się już bardzo wiele: podwyżki dla nauczycieli, itp. W budżecie państwa są zarezerwowane specjalne środki na pandemię i myślę, że można by jakąś część przeznaczyć na ten cel. Jeśli chodzi o nasze przygotowania do otwarcia placówek oświatowych, to chcemy je uruchomić po 24 maja. Jesteśmy po konsultacjach z dyrektorami i nauczycielami w kwestii powrotu dzieci w przedszkolach i klasach I-III. Są szkoły, w których nie ma zainteresowania rodziców, ale też i takie, gdzie to zainteresowanie jest spore. Zbieramy informacje od rodziców, sygnalizując o wszystkich możliwych scenariuszach i o ich odpowiedzialności w momencie przekazywania dziecka do szkoły czy przedszkola.

Dariusz Puchała, wójt Starego Miasta: - Przebadanie wszystkich przed powrotem do pracy z dziećmi, jest moim zdaniem uzasadnione. Liczę się z tym, że w razie konkretnego rozporządzenia, samorządy same będą musiały sobie poradzić z finansowaniem. Z drugiej strony obawiam się jednak jakości testów, bo - jak wiadomo - nie do końca wszystkie się sprawdzają. Jak mam zapłacić za coś, co nie działa i robić drugi test, to nie widzę w tym sensu. 25 maja

otwieramy większość placówek w naszej gminie, z wyjątkiem przedszkola w Ruminiu, które jest remontowane. Nie wiem też, czy nie powinno się przebadać dzieci i ich rodziców, bo co się stanie w momencie, gdy choćby u jednego dziecka wykryte zostanie zakażenie? Placówka będzie musiała zostać wyłączona.

Grzegorz Maciejewski, wójt Kazimierza Biskupiego: - Przeprowadzenie testów na obecność koronawirusa dla nauczycieli i pracowników oświatowych zapewniłoby większe bezpieczeństwo dzieciom, uczniom, nauczycielom i pracownikom oświaty, a tym samym została sprawdzona pod kątem koronawirusa dana grupa zawodowa. Musielibyśmy wziąć także pod uwagę częstotliwość takich badań, bo wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji odmrażania gospodarki, większej migracji ludzi i zwiększenia kontaktów, do zarażenia może dojść w każdym miejscu (w sklepie, urzędzie, na poczcie, na stacji paliw itd.). W takim razie, żeby być konsekwentnym, musimy zadać sobie pytanie - co z dziećmi, które mogą zarazić się w domu i zarażone przyjdą do szkoły, a nie będą podlegały testom?

Mariusz Woźniak, wójt Grodzca: - Jak najbardziej podpisuję się pod tym apelem, ponieważ zdrowie i życie pracowników oświaty, a co za tym idzie dzieci - jest najważniejsze. Uważam jednak, że było można o tym pomyśleć znacznie wcześniej, a nie kilka dni przed otwarciem szkół. Poza tym - skoro wszystko wskazuje na to, że w budżecie państwa brakuje środków na testy dla pracowników służb medycznych - trudno mi sobie wyobrazić, żeby zdarzył się cud i nagle znalazły się one dla pracowników oświaty. Niemniej jednak chciałbym się mylić.

Nauczycielki ubrane w fartuchy i przyłbice **26.5.2020 Przegład Koniński str. 8 Przegład Koniński,** autor: Olga Boksa

45 uczniów w szkołach, 205 w przedszkolach.

W miniony poniedziałek ruszyły konińskie przedszkola i szkoły podstawowe. W budynkach pełna mobilizacja - nauczycielki ubrane w fartuchy i przyłbice, wszędzie płyny do dezynfekcji. Każde z dzieci przy wejściu ma mierzoną temperaturę. Czy to znaczy, że rodzice odprowadzają pociechy bez obaw? - Niestety, muszę już wrócić do pracy, a innego wyjścia nie mam - mówiła jedna z mam. W sumie do placówek dotarło mniej niż połowa zadeklarowanych młodych koninian.

Zgodnie z deklaracją ministra edukacji Dariusza Piontkowskiego władze samorządowe dostały możliwość uruchomienia przedszkoli i żłobków już od 6 maja. W Koninie placówki ruszyły w miniony poniedziałek, 25 maja, wraz ze szkołami podstawowymi, które także prowadzą opiekę dla uczniów klas I-III. Do podstawówek, w miniony poniedziałek przyszło łącznie 45 uczniów. Trzy szkoły - nr 6, 10 i 11 nadal zostają puste. Do przedszkoli natomiast rodzice przyprowadzili 205 maluchów, choć deklaracji było 450. Otwarty jest też żłobek miejski, w którym w poniedziałek opiekowano się 45 dziećmi (deklaracji było ok. 80).

Niektóre pociechy zapewne wrócą jeszcze w najbliższych dniach do swoich placówek, inni rodzice zrezygnowali z obawy przed koronawirusem. - Do końca roku szkolnego został miesiąc, odliczając wolne dni w czerwcu. Nie widzę sensu, by narażać dziecko i całą rodzinę - mówi mama przedszkolaka. Jak podkreśla, sytuacja w Łodzi kiedy przebadano nauczycieli i personel placówek oświatowych, pokazała, że choroba może się szybko rozprzestrzeniać.

Przypomnijmy, że prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, przeprowadziła za miejskie pieniądze testy u 3.337 pracowników oświaty. Aż u 456 stwierdzono pozytywny lub wątpliwy wynik testu na koronawirusa, to aż 14 proc.! - Decyzja o przebadaniu wszystkich pracowników żłobków i przedszkoli przed ich otwarciem to była dobra decyzja. Nie wiem, ilu uniknęliśmy tragedii, nie wiem, jak premier, jak minister zdrowia mogą spać spokojnie podejmując decyzję o zezwoleniu na otwarcie żłobków i przedszkoli nie zapewniając wcześniej pracownikom podstawowych badań - stwierdziła w ubiegłym tygodniu Hanna Zdanowska. Chwilę później z apelem o obowiązkowe, bezpłatne badania nauczycieli wystąpił **Związek Nauczycielstwa Polskiego** oraz prezydenci miast, między innymi: Warszawy, Gdańska, Poznania i Białegostoku. - Gdy uruchamiano restauracje i galerie handlowe, nikt nie wychodził z pomysłem, by przetestować wszystkich pracowników sklepów - mówił podczas jednej z konferencji prasowych, Dariusz Piontkowski. Testów nie będzie więc także w Koninie.

Dzieci, przed wejściem do przedszkola czy szkoły mają mierzoną temperaturę.
